

Redaktor naczelny  
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Stara redakcyja: ul. Sykstuska 1. 40, I. piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.  
Biura administracyi: ul. Kopernika 1. 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7  
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:  
w Lwowie: na prowincyi: na granicy:  
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 30 h.  
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.  
półrocznie 12 „ 15 „ 21 „

Ze zmianą adresu dopłaca się 40 hal.  
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści” lub  
też z wawerskim tygodnikiem „Miaro” i 13 to-  
mami rocznikami premii:  
kwartalnie w Lwowie 3 kor. 40 h.  
na prowincyi 3 „ 80 „  
We Lwowie za odosłaniem do domu dopłaca się  
40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY**  
przyjmują: We Lwowie: Administracyja „Gazety  
Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokółwskiej  
Passi Hausmana; We Wiedniu: Hasenstein &  
Vogler (Otto Mass) Walfschgasse 10, Rudolf Mose  
Sellerstraße 2, A. Oppelk Grünangergasse 12, M.  
Dukas Nachf. Max. Augenthal & Emeric Lesner  
I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannen-  
berg II. Fraterstraße 33, Adolf Chulawski VII.  
Stiftgasse nr. 4; E. Bran I. Rotenturm-  
strasse 9; W. Budapeszcie: Julius Leopold VII.  
Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Has-  
enstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Pa-  
ryżu: C. Adams Odborowskiego następcy: Ra-  
cakowski 14, Cité de Trévise Paris.  
**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwy-  
yczajne na jednodniowy wieczór drobnym drukiem  
lub jego miejsce 20 hal. Nadzwyczajne za wieczór lub  
jego miejsce 60 hal. Głowy publiczności w  
wiersz lub jego miejsce 1 kor. Frywomla kores-  
pondencya 6 hal. od wyrazu.  
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.  
(Numerów dawniejszych kosztują po 10 ct.)

## Truciele młodzieży.

Przed kilku miesiącami pojawił się kwe-  
styonaryusz, skierowany do rodziców katolickich,  
z pytaniem, między innymi, czy należy nadal  
wychowywać dzieci katolickie w religii kato-  
lickiej.

Widać autorzy tego kwestyonaryusza nie  
bardzo musieli być zadowoleni z odpowiedzi ro-  
dziców, kiedy postanowili teraz o to samo spy-  
tać się dzieci. Oto socjaliści z „Naprosodu” i kie-  
rownicy Uniwersytetu ludowego, jak to już do-  
nosiliśmy rozróżni w Krakowie, — a może już i  
u nas — między młodzieżą gimnazjalną kwe-  
styonaryusz w sprawie religii, obejmujący 1) py-  
tania, z wezwaniem, aby młodzież do 14 dn. b. da-  
ła na te pytania odpowiedzi. Między innymi są i ta-  
kie pytania: „Jak uczeń reaguje na przymus re-  
ligijny? (jak się zachowuje w obec przymusowej  
spowiedzi i komunii, przymusowej obecności na  
nabożeństwie itp.)? Czy uważa za konieczne na-  
uczanie religii i etyki w szkole? Czy zwraca u-  
wagę na sprzeczność między naukami ścisłymi a  
religią?”

Urządzenie ankiety z dziećmi jeszcze nie-  
dorosłymi miałyby w sobie wiele humorystycz-  
nego, gdyby nie chodziło o tak wielkiej wagi  
rzecz, jaką jest dla człowieka religia i gdyby nie  
przewrotne cele, jakie przez tę ankietę chcą so-  
cjaliści osiągnąć.

Pytając uczniów, czy uważają za konieczne  
nauczanie religii i etyki w szkole, jest takim dzi-  
wostwem pedagogicznym, ale i tak potwornością,  
że nie ma doświadczeń na jej napiętnowanie. Czy-  
byście też, moi panowie, nie wstydzieli się urzą-  
dzić ankiety do studentów nad pytaniami: czy  
uważają nauczanie łaciny, matematyki, geografii  
za potrzebne?

Czy uczniowie są zdolni na takie pytania  
rozumnie i w sposób uczony? Wszak uczniowie  
tych przedmiotów dopiero się uczą, nie znają ca-  
łej doniosłości ich znajomości w życiu później-  
szem, jakże słuszną mogą być odpowiedzi? Czy  
nie trzeba się obawiać, że powodowani czy  
to lenistwem, czy brakiem zdolności do tych  
przedmiotów, czy aną do profesora, czy zwy-  
czajną młodzieńczą lekkomyślnością, rzeczy naj-  
ważniejsze wagi uznają za niepotrzebne i godne  
usunięcia z programu szkolnego? Gdybyście moi  
panowie, mieli trochę rozumu i wstyd, widzieli-  
byście jak niedorzeczną jest rzecz, stawiać mło-  
dzieży podobne pytania.

A co byście powiedzieli na to, gdyby kto  
młodzieży taki postawił kwestyonaryusz: Czy  
należy słuchać ojca, matki, szanować profesora  
i t. p. Niech synowie, córki rozstrzygną, bo od  
tego będą zawiśle ich obowiązki ku rodzicom,  
nauczycielom? Czy robienie dzieci sędziami w ta-  
kich sprawach, nie jest podburzaniem ich do  
buntów przeciw rodzicom, nauczycielom — czy  
nie jest przewróceniem porządku społecznego do  
góry nogami? Czy byście śmieli z odpowiedzi dzieci,  
w takim razie, wyciągać jakie konkluzje? Czy-  
ba, że chociażby te młodzieże zdeprawować zupełnie  
i podkopac w niej wszelką powagę.

Zrozumiećcież tedy na przytoczonych przy-  
kładach, bo są analogiczne, jaką przewrotnością  
jest robić dzieci sędziami w nauce religii i jaką  
niedorzecznością, na odpowiedziach niedorostej  
młodzieży budować oskołki.

Gdyby dziecko miało takie niedorzeczne  
przekonanie, że ojca nie należy słuchać i wam,  
moi panowie, z niem się zwierzyło, czy, jeśli  
wam o dobro tego dziecka chodziło, nie powin-  
nielibyście się skarcić i pouczyć o jego obowiązku  
względem ojca, a nie ankiety z niem urządzić  
i w ten sposób utwierdzać je w zachwalstwie i  
nieposłuszeństwie dla rodziców?

A z wiarą inaczej? Młodzieńcowi, który  
wiarę stracił lub się w niej chwycił, trzeba do-  
pomóc, by ją na nowo odzyskał, lub go w niej  
utwierdzić, wytknąć mu odstępowanie od wiary,  
a nie urządzić z nim ankiety i kazać mu rozstrzy-  
gać tam, gdzie on tylko na jedno zgodzić się po-  
winien. Ale to właśnie wasz cel, aby osłmicił

młodzież przez ankiety do przyznawania się cy-  
nicznego do niewiary; aby w chwyceniu całkiem  
ją podkopać, a i wierzących w wierze zachwiać.  
Ślad to podsuwanie młodzieńcowi takich pytań:  
czy zwraca uwagę na sprzeczność między nauka-  
mi ścisłymi a religią?

Nie ma sprzeczności, moi panowie, żadnej,  
chyba dla niedouczonego i zarozumiałego, jaki-  
mi wy jesteście, — ale właśnie wy spodziewacie  
się z niedouczonego młodzieży i z jej zarozumia-  
łości wrodzonej korzystać i waszą pieczęć upiec  
przy tym ogniu. Gracie na najniższych instyn-  
ktach młodzieży: jej próżności, fałszywej ambicji,  
lekkomyślności, lenistwie — i po tych to jej wa-  
dach spodziewacie się, że wam ta młodzież da  
na wasz kwestyonaryusz odpowiedź po waszej  
myśli.

Wam nie zależy na wierze, ale podstępnie  
schlebiając namiętnościom młodzieży, korzystając  
z jej niedouczonego, ograbić chcecie ją z naj-  
droższego dla niej skarbu. A czy to nie zbrodnia?

Spoleczeństwo katolickie, rodzice chrze-  
ścijańscy, którym dobro ich dzieci leży na sercu,  
winni zaprotęstować przeciw takiemu mieszańiu się  
żywiółów przewrotnych do szkoły; a wszyscy wy-  
chowawcy młodzieży, jak rodzice, katecheci, pro-  
fesorowie, rady szkolne powinni wszelkimi sła-  
mi reagować przeciw sianiu na młodocianych ser-  
cach takiego zgubnego chwastu.

## Deputacya sejmu u cesarza.

Wiedeń 14 grudnia. Cesarz na posłucha-  
niu dzisiejszem, udzielonem deputacyi sejmu, dzię-  
kującej za Wawel, był dla jej członków nader  
uprzejmym i łaskawym. Po przemówieniu mar-  
szałka kraju, i odpowiedzi, cesarz wdał się w roz-  
mowę w każdym z członków deputacyi, był bar-  
dzo swobodny, ale zaznaczył też należy, że skru-  
pulatnie unikał wszystkich aluzji do  
obecnej sytuacji politycznej. To też  
bardzo się cieszył z ładnego białego czerwono-  
niebieskiego krakowskiego stroju p. Kramar-  
czyka, oglądał jego czapkę z pawiem piórem i  
uśmiechał się, gdy marszałek opowiadał, że p.  
Kramarczyk jest w sejmie ostrym cenzorem sztuk  
teatralnych i wielkim przeciwnikiem wydatków  
na teatr.

P. Kramarczyk — zauważył na to ce-  
sarz — zapomniał rzekomo chodzić do teatru?

Z Leonem hr. Pinińskim mówił monarcha  
o izbie panów a z p. Bobrzyńskim o sejmie.  
Treść innych rozmów już telegrafowałem poprze-  
dnie. Dodaję jeszcze, że marszałek zapytał się  
cesarz także o zdrowie hr. Kazimierza Bade-  
niego.

Przemówienie marszałka kraju. do cesarza,  
wygłoszone po polsku, opiewało:

Najmilsiejszy cesarzu i królu nasz!  
Na wiadomość, że wasza cesarska  
mość, przychylając się do naszych dawniej-  
szych prośb, a szczególnie do prośby, wniesio-  
nej w milosierdziem Twego jubileuszu,  
raczyłeś przyjąć rezydencyę na Wawelu,  
tej dawniej siedziby naszych królów, uczu-  
cia radości i wdzięczności owładnęły repre-  
zentacyją Twego wiernego Królestwa Gali-  
cya i wraz z W. Ks. Krakowskim. Uczucia  
te wamogły się jeszcze, gdy w swej dobro-  
ci i łaskawości raczyłeś Najjaśniejszy Pa-  
nie zezwolić, by część tej królewskiej sie-  
dziby przyjął w swe mury zabytki i pa-  
miątki naszych dziejów i naszej kultury  
w tym celu, by one utrzymały w żywej  
pamięci pełną chwałę tradycyę tego zamku.  
Dając wyraz swym uczuciom, wybrał Sejm  
deputacyę dziękczynną, która staje w tej  
chwili przed Tobą, Najjaśniejszy Panie.

Swem wielkodusznym postanowieniem  
i monarszą hojnością przyczynił się Naj-  
jaśniejszy Panie do wzkreszenia dawnej  
świątyni zabytku, pozostałego po naszych  
królach, a ocenając ją i uznając łaskawie  
nasze uczucia, które wśród pochodzą dzie-  
jów pozostały żywe i cenne, łączysz tem sa-  
mem naszą terażniejszość i przyszłość z dro-

gą nam przeszłością. Prosimy Cię, Najja-  
śniejszy Panie, byś raczył przyjąć łaskawie  
hold naszej trwałej wierności i najgorętszej  
wdzięczności, Swem najłaskawszym sercem,  
które wchodząc w potrzeby i pragnienia  
kraju, zdobyło sobie przywiązanie i miłość  
wszystkich jego mieszkańców.

Cesarz odpowiedział na to przemówienie:

Zywem zadowoleniem napeliło mnie  
to, że pietyzm dla starożytnego pomnika  
narodowego połączył się z przywiązaniem  
i miłością do mnie i mego domu, aby mi  
stworzyć na Wawelu rezydencyę. Sławę  
jego najlepiej podnieście, że wspaniały  
zamek będzie odtąd dla swego kraju także  
schronieniem dla sztuki i kultury, w któ-  
rem wszystkie dążności narodu powinny  
znachodzić zawsze odmiładzającą się siłę  
i pełne świętości uszlachetnienie. Przepelnia  
mnie radością, że ten ofiarny i patryjotycz-  
ny dar sejmu mego ukochanego kraju  
zbliża się do urzeczywistnienia i żyćże skie-  
rowany ku temu pracom dobrego postę-  
pu. Proszę wyrazić sejmowi me najserdecz-  
niejsze podziękowanie za ponowne potwier-  
dzenie zawsze okazywanej wierności dyna-  
stycznej.

## Koło polskie a reforma wyborcza.

Wiedeń 15 grudnia.  
Correspondens Herzog ogłasza rozmowę z  
pewnym wybitnym członkiem Koła polskiego,  
który, nawiązując do rozprawionych w osta-  
tnich czasach pogłosek, jakoby prezydent gabi-  
netu bar. Gautsch pozyskał Koło polskie dla re-  
formy wyborczej za cenę wyrobów pośrednich,  
powiedział:

Ze względu na te pogłoski oświadczam, że  
Koło polskie nie prowadziło z rządem dotych-  
czas żadnych rokowań o szczegółach reformy  
wyborczej. Pogłoski, które w ostatnich czasach  
rozporozecznił, miały cel i charakter czysto  
agitacyjny. Zanim reforma wyborcza podana  
została do wiadomości publicznej, już rozszerzać  
zaczęło pogłoski o przeciwnem jej stanowisku  
Koła polskiego, jakkolwiek Koło nawet nie do-  
szło do tego, by mogło omówić tę sprawę we  
wszystkich szczegółach. Rząd, jak się zdaje,  
nie jest sam gotów do wstąpienia. Wszak  
nie alega wątpliwości, że przedtem będzie zapy-  
tywał o zdanie naczelników krajów poszczegól-  
nych, a potem rozpocznie rokowania ze stron-  
nicami. Co się zaś tyczy kwestyi, czy w Gali-  
cya mają być wybory pośrednie, czy nie, to o  
tem nie ma na razie mowy. Stanowisko Koła w  
sprawie reformy wyborczej wyluszczył hr. Dzie-  
duziński w mowie, wygłoszonej w izbie posłów.  
Koło przed przystąpieniem do kwestyi reformy  
wyborczej zapyta rząd: co uczynić z a-  
myśla celem rozszerzenia autonomii krajów,  
jak przedstawia sobie re-  
konstrukcyę izby panów, dalej zapyta, jakie rząd  
wyda ustawy celem przeszkodzenia terroryzmu  
przy wyborach. Są to kwestye zasadnicze, które  
naprzód muszą być rozwiązane. Do tego, jak  
rząd się zachowa, zastosujemy nasze stanowisko.  
Kwestya, czy wybory w Galicyi mają być po-  
średnie, czy bezpośrednie, nie jest dla nas  
aktualną.

## System rewolucyi — system rządu.

Warszawa 13 grudnia.  
Jak już pisałem, aresztowanie w Petersburgu  
przez związków robotniczych Chrustalewa i  
towarzyszy miało stać się ponownym motywem  
do ogólnego strajku kolejowego. Przez onegdajszy  
i wczorajszy dzień oczekiwali delegaci kolejowej  
lada godzina rozkazu od „Związku związków”,  
aby ruch wstrzymać i cały personal kolejowy był  
na to przygotowany. Każdej więc chwili mogli-  
bysmy zostać odcięci od całego świata, pozba-  
wieni możności komunikowania się z kimkolwiek,  
czy na wewnątrz państwa, czy z zagranicą.

Tymczasem dzisiejsze wiadomości z Peters-  
burga donoszą, że na posiedzeniu rady delegatów  
robotniczych, jakie się odbyło w niedzielę, po  
wybraniu zastępców na miejsce aresztowanego  
Chrustalewa, większość zebranych powzięła prze-  
konanie, że chwila obecna nie jest do wznowie-  
nia strajku kolejowego stosowną, a to mianow-  
icie z następujących powodów: 1) w Związku  
kolejowym spozstrzegac się zaczyna rozłam, tak,  
że rozkaz mógłby natrafić na opór; 2) wlociancie  
z siód, przyległych do stacji kolejowych, oświad-  
czyli się przeciw strajkowi, jako pozabawiającemu  
ich zarobków; 3) wkrótce ma się odbyć nowy  
zjazd kolejarzy, a więc postanowienie rady ro-  
botniczej bez udziału tychże byłoby niesposobnem.

Zarzucono również, że aresztowanie Chru-  
stalewa jest zniewagą. Na to większość związku  
odwiała, że aresztowanie nie jest zniewagą,  
a nadto orzekła, co następuje:

„Prowadzimy teraz walkę z rządem On  
aresztował głowę naszego związku. Gdybyśmy  
mogli, aresztowalibyśmy tak samo głowę rządu.  
Więc musimy czekać. Rewolucya wzrasta w siłę  
a rząd słabnie coraz bardziej. Lepiej więc będzie  
począć, aby stanąć do ostatecznej walki z wro-  
giem, nie ulegając prowokatorskim krokom rzą-  
du. Walkę ostateczną wydamy w chwili, która dla  
nas będzie najkorzystniejszą.”

A więc wydano następującą rezolucyę:  
„Ponieważ dn. 9 aresztowano głowę związku,  
przeło wybiera się prezydium, a w dalszym  
ciągu przystępuje się zbrojną walkę w celu  
zrzućcia istniejącego rządu.”

Jasno, prosto i wyraźnie...  
Do myślenia również daje przemówienie na  
zebraniu delegata związku chłopskiego, który,  
wezawszy zebranie robotnicze do wspólnego  
działania z chłopami, oznajmił, że lud nie zna  
pożytek, zawartych przez rząd do dn. 23 listo-  
pada, że uznaje za pozabawione wartości pieni-  
ądze papierowe, a z kas oszczędności i z banków  
wycofuje wszelkie wkłady.

Jeśli więc chwiliowo ominęło nas niebez-  
pieczeństwo przerwy ostatniej komunikacyi, jaka  
nam jeszcze pozostała, to z drugiej strony wi-  
dnamy, że rewolucya dąży nadal do:  
zrujnowania, ogłodzenia i  
w następstwie bankructwa rzą-  
du, aby w ten sposób osłabio-  
nemu zadać ostatni cios, a na  
jego gruzach sformować repu-  
blikę socjalistyczną.

To wszystko nie przeszkadza, że strajk ko-  
lejowy, choć chwilowo odłożony, może wybuchnąć  
każdego dnia, skoro „Związek związków”, poro-  
zumiawszy się ze związkami robotniczymi i ko-  
lejowymi, będącymi poniekąd jego filiami, uzna to  
za stosowne i korzystne „dla sprawy”. Co zaś  
do tego, aby w podobnych warunkach miał nastąpić  
spokój, na to nie ma wcale perspektywy.

System rewolucyjny pozostaje nadal ten  
sam: ogłodzenia rządu. A że przytem zrujnuje  
się cały kraj i że nowe strajki kolejowe lub ogólnie  
podkopają do reszty społeczeństwo pod wzglę-  
dem ekonomicznym — na to rewolucya, jako na  
„przejściowy i nie znaczący szczegół” w obec  
wielkości celu, wcale uwagi nie zwraca.  
Jest to więc metoda, którą możnaby określić w  
ten sposób:

Ponieważ w domu załęgły się szczury i in-  
szy oraz różnego rodzaju robactwo, które trudno  
wytpić, więc najlepiej i najradkalniej będzie,  
skoro się cały dom podpali i zniszczy z  
kretesem.

Taki jest system rewolucyi rosyjskiej.

Naprzeciw niego stoi drugi, mianowicie  
system rządowy. Ten postępuje według zasady:  
ocalić siebie jakimkolwiek sposobem — a że przy  
tem krew w coraz większej ilości popłynie i  
zrujnuje się dobytek i owoc pracy milionów,  
to wobec w a z n o s i c i celu jest także rzeczą  
przejsiowego tylko znaczenia.

W środku tych dwóch przeciwnych i wal-  
czących ze sobą systemów stoi cały naród. Cały  
— powtarzamy — bo obadwa te skrajne prądy  
zespalały w sobie tylko pewien procent społe-

czny. Walka odbywa się na skórze rujnowanego  
i cierpiącego społeczeństwa, które już dotąd wię-  
cej straciło i straci, aniżeli odnieść może korzy-  
ści ze zwycięstwa któregośkolwiek ze ścierających  
się prądów.

Położenie więc tego s r o d k a, na którego  
skórze odbywa się właśnie ta walka, nie jest do  
poprozdroszczenia. Rząd nie liczy się z nim wcale,  
a partya przewrotu nazywa go zbiorowem mianem:  
„burżuazja”.  
Michał.

## Listy z Warszawy.

Warszawa 13 grudnia.

(Strajk pocztowo-telegraficzny. — Wiece socjalistów.  
— Drobnie strajki. — Strajk policjantów. — Spokój  
w wojsku.)

Strajk pocztowo-telegraficzny trwa nadal,  
a wszelkie wysiłki, aby go przerwać, nie dopro-  
wadziły do pozytywnego skutku. Od czasu do  
czasu czytamy w gazetach, równie jak publicz-  
ność, pozabawionych wiadomości, że w tem lub  
owem miejscu, na tej lub owej linii, przerwano  
strajk. Po 24 godzinach jednak wydaje się, że  
komunikacyi w dalszym ciągu nie ma.

Panika więc trwa nadal, wszystkie walory  
spadają, kto może coś uratować, zbiera gotówkę  
i ucieka za granicę, wszelkie transakcye spią  
— i t. d.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy  
z Petersburga pomocnik naczelnika głównego zar-  
ządu poczt i telegrafu, p. Kormilew i zapyty-  
wany oznajmił, że przybył do Warszawy w celu  
zaznajomienia się na miejscu ze stanem rzeczy,  
co do którego Petersburg, jako odcięty od War-  
szawy, nie mógł się dotychczas zorientować.  
Nadto w Petersburgu otrzymano wiadomość, że  
w Królestwie polskiem dokonują się straszne  
gwałty nad urzędnikami Rosyanami, nie życzą-  
cymi sobie przystąpić do strajku. P. Kormilew  
stwierdza, że wieści te okazały się zupełnie bez-  
podstawne i fałszywe, na co mu trafnie oświad-  
czono, że wieści, idące do Petersburga z Kró-  
lestwa polskiego z „pewnych sfer” należy przy-  
mować z wielkimi zastrzeżeniami.

Jak z tego widać, fałszywe i w umyśle  
ciemnych barwach przedstawianie stosunków u  
nas, jest w dalszym ciągu zasadą tych „pewnych  
sfer”, czyli poprostu władzy miejscowej.

P. Kormilew przybył tu z gotową reformą  
dla urzędników poczt i telegrafu, wedle której  
pensye zostaną podwyższone i warunki bytu,  
zwłaszcza dla urzędników niższych, polepszone.  
Jest to jeden ze środków, za pomocą których  
władza chce usmierzyć strajk. Tylko ustępstwem,  
nie groźbami, nie można załagodzić — jak wszę-  
dzie zresztą w obecnym położeniu.  
Wczoraj odbył się Filharmonii wiec „P. P.  
S.”, który jednak nie doprowadził do ważniej-  
szych rezultatów, nad ten, że wyrażono sympatye  
dla związku robotników w Petersburgu, wygło-  
szono wiele mów i zakończono śpiewem „Czer-  
wonego sztandaru”.

Strajkują obecnie: woźnice, służba hote-  
lowa, elektrycznicy (elektryka skutkiem tego nie  
działa), słuszarze — i jeszcze kilka fachów. Skut-  
kiem tego wczoraj znów „rozbiernano” doróżkary  
i zrzućceno ich z kół, aby i oni zaprzestaniem  
roboty „zamanifestowali sympatye” dla strajku  
woźniców. Ten nonsens powtarza się już po raz  
10 pewnie od czasu rozruchów.

Pozatem mamy od dziś strajk (częściowy)  
policjantów. Dotychczas władza uciekała się do  
zwykłego środka: aresztowała strajkujących.  
Jak się zdaje, strajk nie doprowadzi do pożąda-  
nego przez inicjatorów rezultatu.  
Wojsko dotąd, jak na ogół, spokojne i nie  
ma dowodu, aby gdziekolwiek odmówiło posłu-  
żenia.  
Michał.

## Wiece księży.

Kuryer warszawski pisze:  
D. 12 bm. przy udziale 417 kapłanów  
Królestwa, Litwy, Białorusi i Ukrainy — odb-  
 się wiec duchowieństwa rzymsko-katolickiego

JERZY ONPTEDA.

## Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

W antrakcie pozostała Marya da Caza  
na miejscu; sama jedna, a tem mniej ze służącą,  
nie chciała pójść do foyer. Dostrzegła, że wiele  
panów ciekawie się jej przygląda, widziała, że  
nawet z łóż wiele jest zwróconych ku niej lor-  
net, lecz teraz nie przyjmowała już tego, jak w  
Berlinie, jako rzecz naturalną, lecz była tem nie-  
przyjemnie dotknięta i wolałaby, aby nikt na nią  
nie patrzył, aby nikt na nią nie zwracał uwagi.

Gdy powracała z teatru, spodziewała się, że  
w hotelu zostanie list Stassingka, lecz listu zno-  
wu nie było. Następnego dnia znowu była tylko  
korka od hrabiny Selbotten i czasopisma, które  
sobie zamówiła. Drzącymi rękami przetrząsała  
i je, szukając, czy list nie zasnął się między nie,  
ecz nic nie znalazła. Łamała sobie głowę, co  
stać się mogło i poszła do urzędu pocztowego,  
qy się rospytwać. Urzędnik nie mógł jej dać

żadnej odpowiedzi. Napisała szybko kilka wierszy  
z zapytaniem, czy nie jest chory, a gdy powró-  
ciła do domu napisała długi list, w którym  
brzmiała skarga, że o niej zapomniano.

Pozostała już w domu przez cały dzień,  
wypatrując ciągle przez okno, czy listonosz nie  
nachodzi. Przed wieczorem napisała do niego  
jeszcze jeden długi list, opowiadając mu w go-  
rących słowach, jak go kocha, jak czuje się  
opuszczoną i nieszczęśliwą. Jednak ten list po-  
darła, nie chcąc, aby stał się dla ukochanego  
wyrzutem. Niechaj on wie, że jest gotową do  
wszystkich ofiar. Musi mieć jednak od niego  
wiadomość, przynajmniej zapewnienie, że żyje,  
że nic mu się nie stało. I nie mogąc już pan-  
ować nad sobą, posłała do hrabiny Selbotten na-  
stępujący telegram:

„Hrabina Selbotten, Berlin. Ulica Wiktoryi.  
Czy on chory? Dotąd nie miałam jeszcze ani  
jednego listu od niego. Uspokój mnie. Tysiące  
dzięki za twoje listy. Paz co dzień. Jestem bar-  
dzo samotna. Pozdrowienia. Marya.”

Jeszcze przed północą nadeszła odpowiedź.  
Hrabia Selbotten chodził do Stassingka i widział  
go; jest on zupełnie zdrow a list znajduje się w  
drodze. Marya przeczytała ten telegram tuzin ra-  
zy i uszczęśliwiona ułożyła się do snu.

Gdy następnego ranka Agnieszka przyniosła

jej do łóżka listy i pisma, przyniesione z poczty,  
odebrała je napozór obojętnie, lecz skoro tylko  
pokojowa wyszła, gorączkowo poczęła je prze-  
rzucać. Szukała i szukała; listu od niego nie  
było. Nie pojmowała, co to ma znaczyć? Tele-  
gram przecież wyraźnie donosił, że list znajduje  
się w drodze. Zadzwoniła na Agnieszkę, aby się  
upewnić, czy przypadkiem listu jakiego nie za-  
pomniła jej oddać.

— Z pewnością, wielmożna pani, listonosz  
nie więcej nie przyniósł — odpowiadała poko-  
jowa ze smutnym wyrazem twarzy, jak gdyby  
podzielała zmartwienie swej pani i wyszła po-  
wolnym krokiem.

Marya da Caza straciła na chwilę wszystką  
odwagę i wszystką nadzieję. Była tak przynę-  
biona, że na inne listy nie rzuciła nawet okiem.  
Od niego nie ma listu! Od niego nie ma jeszcze  
ani jednego listu! A ona napisała do niego już  
pięć czy sześć, odkąd jest w Monachium. Ru-  
mieńce wystąpiły jej na twarz: wstydziła się sa-  
ma przed sobą. Ale kochała go i nie mogłaby  
przestać go kochać, chociażby to miało kosztować  
ją życie, chociażby cały świat miał runąć. Ko-  
chała go...

Upadła na poduszki i poczęła płakać. Spaz-  
matyczny płacz wstrząsał całym jej ciałem. Uspo-

koła się dopiero po długiej chwili i leżała nie-  
ruchomo.

Agnieszka przyniosła ciepłą wodę do my-  
cia, lecz ona się nie ruszyła. Była jak ubezwład-  
niona, zdawało się jej, że nie ma nawet tyle sił,  
aby usiąść.

Ręką poczęła przeszukiwać raz jeszcze prze-  
syłki pocztowe, jak gdyby przypuszczała, że prze-  
cień znajdzie między niemi list Stassingka. Lecz  
znalazła tylko list od swego adwokata Zenkera.  
Zawierał on list pana da Caza z Paryża, adre-  
sowany do żony a nadesłany na jego ręce.

Pan da Caza pisał tonem nieco ironicznym.  
Zdawał się on zupełnie nie pojmować jej ucieczki  
z Berlina i poważnie jej radził, aby natychmiast  
powracała do domu i nie wywoływała skandalu,  
który dla niego byłby przykrym a dla niej bez-  
celowym.

Dalej pan da Caza z naciskiem przypomi-  
nal, że nie poczuwa się do niczego takiego, co-  
by jej nadawało prawo żądania rozwodu. Z Paryża  
nie powróci ani o jedną godzinę wcześniej, jak  
zapowiedział, aby jej wyjazdowi z Berlina nie  
dawał cechy czegoś nadzwyczajnego i aby dać  
jej czas do powrotu. W takim razie jej nieobec-  
ność będzie w kole znajomych uchodziła za wy-  
cieczkę dla odwiedzenia krewnych.

Miała więc to, czego chciała; wezwania

do powrotu do małżeńskiego domu. Ale nie bę-  
dzie mu postuszną. Przeczytała list raz jeszcze,  
uśmiechnęła się z powodu wyrażonej przez męża  
obawy, aby nie powstał skandal, którego ona  
każdą cenę chciałaby uniknąć. Po tem poznała go;  
aby uniknąć skandalu, przyjąłby w dom żonę  
nawet wtedy, gdyby ta dopuściła się wiaro-  
łomstwa.

Lecz list męża nie przedstawiał już dla  
niej żadnego więcej zainteresowania; jej sprawa  
rozwiązał się będzie sama z siebie, jak kamień  
z góry strącony.

Powróciła w myślach do Stassingka. Nie-  
zmierzny smutek opadł na jej duszę. Oto dopiero  
początek rozłąki, a on wcale nie pisze. Poczęła  
wątpić, czy on ją rzeczywiście kocha. I przez  
cały dzień smutek ten ciążył na niej. Wied-  
ziała tylko, że go kochać musi, chociażby on  
zupełnie ochłodził, chociażby w nim ani jedna  
iskierka miłości nie pozostała.

(C. d. n.)

**Każda Matka dbająca o zdrowie swych dzieci, nie użyje nigdy innej mączki „Gurgula mączkę dla dzieci”** Porównawcza analiza z wy-  
robami wszystkich fabryk na kuli ziemskiej wykazała, że mączka Gurgula takowe we wszystkich korzystnych składnikach przewyższa i jest jedynym  
fródkiem odżywczym i użytecznym.

Obrodowano w sali towarzystwa wioślarskiego od g. 2 i pół po południu do północy.

W prezydium zasiadło po jednym delegacie z każdej z 7 dycecyj Królestwa, oraz po 1 z dycecyj mohylowskiej i wileńskiej. Podczas rozpraw nad każdym punktem porządku dziennego odczytywano uprzednio przygotowany przez delegata referat, następowały rozprawy i głosowanie nad uchwałą.

W obradach brało udział przeważnie duchowieństwo z prowincyi. Z Warszawy przyjeżdżali młodzi księża, wśród których widzieliśmy ks. ks. Gralewskiego, Gąsowskiego, Szkopowskiego, o. Antoniego, Skarżyńskiego i w. in. Już około północy zjazd, po zaznaczeniu uległości względem Ojca św. i władzy biskupiej, powzięto uchwały następujące:

1) Idąc za głosem uczucia miłości ojczyzny, danego nam przez Stwórcę, a zarazem wierni wielowiekowej tradycyi Kościoła naszego w Polsce, my, duchowieństwo katolickie i polskie, stwierdzamy prawo i uznajemy za swój obowiązek nie tylko pracę ściśle kapłańską, ale i ogólnoobywatelską. Dziś zaś, jednocząc się z głosem narodu, oświadczamy, że dla życia i rozwoju jego nieodzowne jest wywalczenie jak najszerzej autonomii administracyjnej i ustawodawczej z oddzieleniem sejmem w Warszawie, wybieranym przez powszechną, równą, bezpośrednią i tajną głosowanie.

2) Uznajemy za rzecz konieczną, ażeby duchowieństwo w pracy społecznej stanęło na gruncie demokracji chrześcijańskiej, której zadaniem jest wywalczyć sprawiedliwe prawo dla ludu wiejskiego i miejskiego, z ludem i przez lud, podnosząc poziom jego moralny, dobrobyt materialny, rozwijając w nim ducha narodowego, wyrabiając w nim zdolność samopomocy.

3) Uważamy za niezbędne współdziałanie społeczeństwa w skierowywaniu jak najszlachetniejszych i jak najdłuższych jednostek do stanu duchownego i przedsięwzięcie usilnych starań, aby z uczelni duchownych wychodzili kapłani pełni ducha Bożego, zapatu do pracy narodowej i społecznej.

4) Wypowiadamy się za niezłomnym przywróceniem języka polskiego w instytucjach kościelnych i kancelarych urzędników stanu cywilnego.

5) Uważamy za niezbędne jak najspieszniejsze urządzenie zjazdów duchowieństwa dekanalnych, dycecyjalnych i krajowych celem omawiania spraw narodowych i społecznych.

6) Wypowiadamy się — w imię idei chrześcijańskiej — za zniesieniem kary śmierci i żądamy powszechnej amnestyi dla przestępców politycznych.

Rezolucję tę przedstawił naczelny władcy duchownej delegacja z północy.

W uzupełnieniu sprawozdania nadmienić jeszcze należy, że podczas rozpraw bardzo ostro krytykowany kierunek *Przeglądu katolickiego*, zalecający wychodzące z Kowalu *Wiadomości pasterkie*.

Korespondent nasz warszawski nadsyłał nam ten wycinek z *Kur. Warsz.* (dzienniki warszawskie bowiem nie przychodzą skutkiem strajku pocztowo-telegraficznego a listy nasze w ten sposób jedynie, iż korespondent warszawski wręcza je konduktorowi kolejowemu, który dopiero w dalszej drodze oddaje je na pocztę) zauważa, że w zgromadzeniu wzięty udział wyłącznie „liberalne” żywiły wśród duchowieństwa.

rodzicami, pokój między podwładnymi a przełożonymi, pokój między uboższymi a bogatszymi, pokój między pojedynczymi stanami i narodami, pokój w każdej rodzinie i w całym społeczeństwie. Daj też narodowi naszemu obfitość łask Twoich i lepszą dolę; niech będzie zawsze wiernym Tobie i przywiązany do Kościoła Twego. Prostymy Cię o to przez Najświętsze Serce Twoje i przez przyczynę Najmiłosiej Rodzicielki Twojej, a Matki i Królowej naszej Maryi; który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym na wieki wieków Amen.

— **Arcyksiążę Otto**, jak donoszą pisma wiedeńskie, jest niebezpiecznie chory. W niedzielę poddał się operacyi krani i pęcherza, wczoraj jednak stan się pogorszył.

Arcyksiążę jest chory od kilku lat. Przed rokiem musiał się poddać także operacyi i zdawało się wówczas, że stan jego zdrowia stał się poprawi. W letnich miesiącach br. odbywał arcyksi. Otto kuracyę w znanym zdrojowisku jodowem Hall. Jednakże po powrocie z Hall choroba wystąpiła ponownie, tym razem w gardle. W niedzielę operacya polegała na rozcięciu tchawicy i na wprowadzeniu rurki celem umożliwienia oddechania. Lekarze obawiają się katastrofy.

— **Mianowania**. Dr. Marcell Mistński, starszy radca sądu kraj. wyższego, przydzielony został do najwyższego trybunału we Wiedniu.

Koncylista skarb. Ewald Howanski, mianowany komisarzem w ministerstwie skarbu.

— **Przeniesienia**. Sędzia powiatowy Karol Świętek i adwokat Jan Jachna, przeniesieni z Slemienia do Suchej, a adwokat Feliks Piotrowski z Slemienia do Żywca.

**Kronika lwowska.**

— **Dzisiejszy dzień** przyniósłby miastu same dobre rzeczy, gdyby nie miejski urząd budowniczy.

Najpierw zaprowadzenie w mieście zegaru średnioeuropejskiego. Szkoda tylko, że dopiero od Nowego Roku. Jeszcze przez dwa tygodnie dzieciaki szkolne wstawać i ubierać się będą musiały przy świetle lamp, a pierwszą godzinę szkolną spędzać w półmroku. Jeszcze przez dwa tygodnie będziemy w rozterce z zegarem kolejowym. Jeszcze przez dwa tygodnie... Lecz zapominajmy już o tem, skoro idzie już tylko o dwa tygodnie!

Popołudniu spało trochę śniegu, prawdziwego śniegu zimowego. A bardzo go już potrzeba w mieście, aby przykrył śmiecie i kurz, roznoszący miazmaty i bakterje, konserwowane przez magistrat, na wsi, aby zastąpił od przemazania zasiewy.

Jutrzejszą operę francuską została odroczona. Balibyśmy się twierdzić, że na zawsze, ale cieszymy się nawet z odroczenia. Tymczasem śpiewać nam będą po polsku...stara opery włoskiej.

Za szynkiem w ratuszu coraz gorliwsza agitacja...

Niestety między te dobre wiadomości wpadła złą: nowobudująca się kamienica wali się.

— **Rada m. Lwowa** na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie 1000 koron na godnych w Warszawie, następnie uchwaliła cały regulamin dla stróżów, uchwaliła — narazie — zaprowadzić od 1 stycznia zegar środkowo-europejski we Lwowie, dokonała wyborów, mianowicie do rady szkolnej krajowej wybrała delegatem kandydata strzelnicę p. Ciesielskiego przeciw zastępowemu i znakomitemu pedagogowi, prof. Próchnickiemu, do rady szkolnej okręgowej p. Jaworskiego, do fundacyi skarbkowskiej pp. Ciucheńskiego i Rewakowicza, zastępcami pp. Bol. Lewickiego i Walichiewicza, a wreszcie unieważniono dokonane wybory do komisji teatralnej, do której wejść stara się oś około 50 radnych.

Zapowiedziano interpelacyę o zwrotczeniu opery lwowskiej odroczono do dyskusyi teatralnej, a wczoraj ograniczono się do tego, że p. Czarnecki żądał, aby na afiszach drukowano, kto, w jakim języku będzie śpiewał.

— **Wybór czterech delegatów** do ogólnego zgromadzenia członków tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie odbył się dziś przedpołudniem. Wybór ten był ponownym, pierwszy bowiem, dokonany 2 marca, został z powodu nieformalności unieważniony. Pierwszym razem wybrano pp. dra Ernesta Adama, dra Edmunda Kamińskiego, dra Adolfa Lilię i dra Władysława Sołowijskiego. Dziś głosowało 254 członków, a wybrani zostali dr. Edmund Kamiński (195 gł.), dr. Ernest Adam (190), Józef Neuman (185) i Michał Michalski (160).

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. W sobotę, dnia 16 b. m., prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część VII. Galicya (z obrazkami i świątyniami). Zakład dzierżawy. Długosza 8. Początek o g. 7.

Na prowincyi. W niedzielę, dnia 17 bm. Brody: dr. E. Biernacki, Co to jest choroba? (z obrazkami). Drohobycz: Doc. dr. B. Matkowskiego, Oświata i praca, jako czynniki duchowej wolności człowieka. Kałusz: A. Cehak, Liryka Asnyka. Kolomyja: A. Kuś, Andrzej Towiański, jego życie i doktryna. Skole: Dr. W. Witwicki, Jesień w świecie roślinnym. Stanisławów: L. Bryliński, Wzajemna zależność roślin i zwierząt. Strzyżów: J. Kubrakiewicz, Przystosowanie się zwierząt do warunków bytu. Tarnopol: A. Stopka, Bohdan Zaleski. Złoczów: H. Grossman: Najnowsze prądy w literaturze niemieckiej, cz. II.

— **Budownictwo lwowskie**. *Sz. Pol.* donosi, że budująca się przy ul. Zimorowicza 3 piętrowa kamienica zaczyna się walić. Podparto ją żelaznymi szynami. Jest to pendent do zesłotygodniowej katastrofy budowlanej. A w ratuszu rezyduje: miejski urząd budowniczy...!

— **Z listy sądowej**. (*Niebezpieczny rabus*). Dnia 9 września br. dokonano we Lwowie śmiągłego rabunku. Między 9 a 10 rano weszli do mieszkania Jetti Stenglowej, żony właściciela realności, ul. Sieniawska 12 dwaj mężczyźni i wiedząc, że Stenglowa jest samą, ubezpiedził ją, groźbą zamordowania wymogli na niej milczenie, potem splądrowawszy mieszkanie i zabrawszy 150 kor. uciekli, spłoszeni przez radejskie córki Stenglowej, 15-letniej Rózi. Zawiadomiona policya rozpoczęła dochodzenie i aresztowała 34-letniego Ludwika Kosa, żyjącego z docho- wem swej kochanki Anteli Sawickiej, karanego już w r. 1897 za rabunek intendanta wojskowego Konopackiego 6-letniemu zamknięciem w twierdzy. Kos wyperwał się z początku winy, ponieważ jednak alibi swego wykazał nie potrafił a Stenglowa konfrontowana z Kosem, nie mogła z całą pewnością stwierdzić, czy Kos brał udział w napadzie, prokuratora wygotowała przeciw niemu akt oskarżenia o zbrodnię rabunku a przeciw Sawickiej o zbrodnię gwałtu publicznego.

Rozprawa rozpoczęła się dziś przed ławą przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasińskiego. Prokuratorę zastępuje dr. Hańczakowski Oskarżony Kos, jest mężczyzną młodym, przywieziony ubrałym, wyraża się poprawnie po polsku. Przeczy kategorię, aby brał udział w jakimkolwiek rabunku.

Opowiada szeroko dzieje swego życia, których głównym uroczajstwem była długoletnia służba wojskowa przez 30 pp. we Lwowie. Kos zaraz na jej początku został skazany na 6 lat twierdzy za wspomniany wyżej rabunek. Po odsiedzeniu kary musiał nadłu- giwać i dopiero z wiosną tego roku został uwolnionym.

Przesłuchano ofiarę napadu Stenglowa, zeznała, że wprawdzie Kos jest podobny do jednego z rabu- sów, ale nie mogła stanowczo stwierdzić, czy on jest nim w rzeczywistości. Tak samo zeznała Rózia Stenglowa. Inni świadkowie zeznawali obciążająco, widzieli bowiem Kosa w dniu krytycznym rano w ul. Sieniawskiej. Rozprawę odroczono do popołudnia.

— **Wieniec dla „najlepszego Figara polskiego”**. Na styanem, niemal historycznym wystawieniu „Cyrylika sewilskiego” w głównych partjach po włosku na scenie polskiego teatru we Lwowie, ofiarował ktoś aranżerowi tej wloszozny p. Grabcewskiemu wieniec boksowy z szarfami, na których było wyśmienite: „najlepszym Figarowi polskiemu”. Wszyscy wiedzą, kto był tym ofiarodawcą i kto pokrył koszt druku tego napisu i wymienić go nie potrzebujemy. Ale inny zupełnie wieniec uwiło społeczeństwo polskie i prasa lwowska dla Figara-Grabcewskiego. Wito go przez cały tydzień i można się już przypatrzeć kwiatom, które go zdobą.

Rozpoczął *Kuryer lwowski*: „Oto dzisiaj, gdy za kordonem bracia nasi ponoszą ofiarę krwi i zmienia dla zdobycia praw ojczystemu językowi, dziś wzięli się u nas, na polskiej, lwowskiej scenie ozdobnej, właśnie z za owego koronem, z Królestwa polskiego, człowiek, noszący polskie nazwisko „Grabcewski”, i miasto przestrzegając, by, o ile to w mocy jego, na tej polskiej scenie rozbrzmiewał w operze, której chwilewim jest kierownikiem artystycznym tylko polski język, on, sam pan Grabcewski, za drogie polskie pieniądze pobierane tu we Lwowie pod najrozmaitszymi formami, ośmielił się wystawić operę Rossiniego „Cyrylika sewilski”, w której nie tylko obcy gość p. Dianni, ale i on sam i młode piosłki śpiewające panna Luce śpiewali po włosku!” Powodem tego „wynicznego urągania”, jak stwierdza to pismo, było „popolite lenistwo i lekceważenie publiczności” ze strony p. Grabcewskiego.

*Dziennik polski* napisał: „Szczere usiłowania kierownika opery lwowskiej nie spełniły na niczem i wydały plon obfity; narazie mamy kompletne włoski ansambl operowy... Pierwotnie dodawano do polskiego ansambli jednego Włocha, później przybyła nam primadonna francuska i tak powoli zadawana trzecina dobrze zasmakowała publiczności, a gdy teren przygotowany ualezyście, włoski „Cyrylik” mógł bez obawy zjawić się na naszej scenie. Zadowoleni byli również artyści, nie potrzebujący sobie żądać języka strasznie niewygodna w śpiewie mową polską, co nas utwierdziło w przekonaniu, że opera włoska absolutnie nie ma racyi bytu we Lwowie. Zadowolonym był wreszcie ogrodnik, któremu kazano sporządzić wspaniały wieniec dla kierownika opery za to jego „szczere usiłowania”, szkoda tylko, że nie wieszali przy nim wstęgi z kolorami włoskimi...”

— **Przegład zryw** od tego wieńca kwiaty w rękawiczkach. Stwierdziwszy, że „włoska” dykcyja p. Grabcewskiego odstąpiła wprost w niemożliwy sposób płaskość i białość jego tenorowego głosu, pisał: „Ta mieszanina języka polskiego i włoskiego w operze, w której tak dąb jest *parlamda*, była strasznie rażąca i przykra. Dyrekcyja teatru nie powinna wystawiać oper tak niedbale przygotowanych; przeciw jej mamy prawo żądać od artystów włoskich, śpiewających ciagle w Polsce, aby się nauczyli po polsku śpiewać swoje party, a już wprost tolerować tego nie możemy, żeby Polacy popisywali się wloszozną na polskiej scenie.”

Z cieniownym kwiatem popieszała *Gazeta lwowska*. „P. Grabcewski, dyr. teatr. i reżyser tegorocznej opery, właściwa jej dusza i pan wszechwładny podległych mu artystów, wymaga od nich nieltoteżenie spełnienia wszystkich obowiązków — i w tem ma zupełną racyę. Tylko do własnej swej osoby przykłada p. Grabcewski inną miarę wymagań, a zresztą po widowni rozstawiona klaka daje mu na to zupełną dyspensę. Jedynie dzięki tej klace przepłynął p. Grabcewski ze swym komunikatem i ze swym Cyrylikiem, bo wiadomo, że przywoita część naszej publiczności nie umie i nie chce protestować przeciw jej terozymom. Dlatego uważam za obowiązek prasy zaprotestować w sposób najbardziej stanowczy przeciw temu postępowaniu pana kierownika opery.”

Krakowski *Głos narodu* dorzucił żalobny kwiat, żali się, że „pod względem operowym teatr lwowski stał się pospolitem przedsiębiorstwem kupieckim”, „tak smutno się kończy to, co według mniemania lwowskiej rady miejskiej miało być epoką rozkwitu teatru polskiego we Lwowie”.

— **Wiedź**. Dziś przed trybunałem orzekającym sądu karnego wiedeńskiego rozpoczęła się rozprawa obciążona na dwa dni, przeciwko inżynierowi kolejowemu, obywatelowi wlokiemu, Piotrowi Continowi i jego kochance Wiktoryi Niedoba. Oboje oskarżeni stoją pod zarzutem, że szpiegowali tajemnicę wojskową na rzecz obcego mocarstwa. Tem obcem mocarstwem są Włochy. Proces zaraz na wstępie uznany został za tajny.

— **Budapeszt**. Br. Khuen-Hedervary, były ban chorwacki i były prezes ministrów węgierskich, jak donoszą pisma chorwackie, zapadł na pomieszczenie zmysłów.

— **Man powietrza**. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryjskich kolei państwowych. Dnia 14 grudnia 1905 r. o godz. 7. rano. Czerniewice +0,4, Tarnopol — Lwów —1,1. Skole +0,2 Przemysł — Jarosław +0,4. Tarnów — Nowy Zagórz +1,0 Kraków +2,7. Praga +4,0 Wiedeń +1,2. Semmering —2,0 Budapeszt +3,2. Ischl —2,0 Riva +4,5 Triest +5,2 Celsyusza.

chorobliwej próżności i zawieszaj przekory. A pracę swą skierował naprawdę ku sztuce”. Jeden z naj- pierwszych muzyków polskich dodał w tem miejscu: „Ba, lecz jeżeli się jest alfabetą artysty- cznym...”

Taki wieniec uwiła prasa polska „najznakomitszemu cyrylikowi”. A nie były to kwiaty bezimiennie, jak ob wlokiem wieniec na scenie, ofiaro- wane. Podpisali się pod niemi pełnemi nazwiskami polscy krytycy, mający dobrze zasłużoną sławę i wybitni krytycy: St. Niewiadomski, Seweryn Berson, Fr. Neubauer, St. M-lanski. Za wieniec ten jednak odpowiedzianym jest wobec całego społeczeństwa polskiego, a odpowiedzialny jest swojem zasłużo- nym imieniem także dyrektor Pawlikowski, bo bądź co bądź on jest dyrektorem polskiego teatru lwow- skiego, a ów „najznakomitszy cyrylik” tylko z jego ręki souf-dyrektorem.

**Kronika krajowa.**

— **Strajk rolny (?)**. Z Podhaje doniesiono *Dziennikowi Polskiemu*, że w Kuturowie wybuchł strajk rolny i że chłopci nie tylko nie idą na roboty do dworu, ale i obcych robotników nie dopuszczają. Ponieważ od kompetentnych władz powiatowych w Podhaje nie nadeszła żadna wiadomość o jakimś- kolwiek ruchu chłopskim w Kuturowie, ponieważ tu- dzież naczelne władze również o nim nie wie- dzą, całe powyższe doniesienie nie wydaje się prawdziwym.

— **Protesty w sprawie seminarjum cle- zyskiego**. Do Komitetu lwow. Macierzy cieszyń- skiej nadeszły zawiadomienia o wniesieniu protestów do Koła polskiego i prezydenta ministrów przez miasto Zaleszczyki, reprezentacyę powiatową w Soka- lu, miasto Rawę „Sokoł” w Skolem, reprezentacyę powiatową w Sanoku, miasto Lubaczów, miasto Gródek Jagielloński.

— **Samobójstwa w armii**. W Przemyslu ode- brał sobie życie przez obwieszenie się Gustaw No- wak, podporucznik artyleryi.

— **Piękny przykład**. Rada m. Podgórzna postanowiła celem upamiętnienia roku, w którym zamek królewski na Wawelu przeszedł w własność kraju, zakupić dla „Muzeum narodowego” dzieło sztuki polskiej, jako dar miasta Podgórzna. Na ten cel przez lat dziesięć będzie wstawiana do budżetu znaczniejsza suma. Wysokość jej oznaczy komisya budżetowa i skarbowa, a magistrat w porozumieniu z dyrekcyą Muzeum narodowego zajmie się zakupem owego pa- miątkowego dzieła.

— **Awantura syonistyczna**. Ze Stanisławowa donoszą: Wczoraj podczas przedstawienia „Żydów” Czirkowa odbyły się burzliwe demonstracye syonistyczne. Ekscydenci śpiewali hymn syonistyczny. Muzykę wojskową, która chciała zagłuszyć syonistów, zmusili żydzi do opuszczenia teatru.

**Kronika powszechna.**

— **Żadoc Khan**, „wielki rabin Francyi”, był z rodu Alazarkiem, miał lat 66, a w Paryżu prze- bywał od r. 1859. Po śmierci w. rabina, Isidora, objął spuściznę po nim w r. 1890. Rząd republi- kański mianował Khana w roku 1879 kawalerem a następnie oficerem Legii honorowej. Zmarły pozosta- wił sześciu dzieci. Dwie córki wyszły za rabinów: w Paryżu i Wersalu; najstarszy z 3 synów w. rabi- na jest naczelnym lekarzem w szpitalu rothschild- owskim. Żadoc-Khan zaliczał się do obozu nacjo- nalistów francuskich.

— **Świata defraudacya**. Widownia przykrego skandalu w kolonii amerykańskiej polskiej jest miasto Milwaukee. Istnieje tam od 20 lat wielka polska Spółka budowlana pod nazwą Skarb polski”. Wiele rodzin polskich zawiadza jej posiadanie własnych domów. Liczyła ona w ostatnim czasie około 1 800 członków i na pozór świetnie prosperowała. Łatwo więc wyobrazić sobie, jak przygnębiające wrażenie wywołała nagła wieść, że przygnębiające in- stytucyi grozi upadek, ponieważ jej sekretarz, niejaki Heller, sprzeniewierzył blisko 100.000 dolarów, czyli około pół miliona koron. Wieść ta okazała się prawdziwą. Heller, gdy dłużej już nie mógł ukrywać swoich malwersacyj, uciekł, niewiadomo dokąd, zar- wawszy nadto jeszcze kilka osób z tamtejszej Polonii i to na domiar złego ze ster mniej zamożnych. Jak zwykle w takich razach obrzynniam defraudacya stała się możliwą tylko przez to, że reszta członków zarządu, zwłaszcza rewizorowie ksiąg i kasy, nie spełniali należycie swoich obowiązków.

— **Luochen**, morderca cesarzowej Elżbiety — jak telegrafują z Genewy — dostał pomieszczenia zmysłów.

**Z całego świata.**

— **Wiedź**. Dziś przed trybunałem orzekającym sądu karnego wiedeńskiego rozpoczęła się rozprawa obciążona na dwa dni, przeciwko inżynierowi kolejowemu, obywatelowi wlokiemu, Piotrowi Continowi i jego kochance Wiktoryi Niedoba. Oboje oskarżeni stoją pod zarzutem, że szpiegowali tajemnicę wojskową na rzecz obcego mocarstwa. Tem obcem mocarstwem są Włochy. Proces zaraz na wstępie uznany został za tajny.

— **Budapeszt**. Br. Khuen-Hedervary, były ban chorwacki i były prezes ministrów węgierskich, jak donoszą pisma chorwackie, zapadł na pomieszczenie zmysłów.

— **Man powietrza**. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryjskich kolei państwowych. Dnia 14 grudnia 1905 r. o godz. 7. rano. Czerniewice +0,4, Tarnopol — Lwów —1,1. Skole +0,2 Przemysł — Jarosław +0,4. Tarnów — Nowy Zagórz +1,0 Kraków +2,7. Praga +4,0 Wiedeń +1,2. Semmering —2,0 Budapeszt +3,2. Ischl —2,0 Riva +4,5 Triest +5,2 Celsyusza.

**Ruch artystyczno-literacki.**

— **Z teatru**. „Gioconda” Gabryela d’Annunzio, odegraną wczoraj po raz pierwszy na scenie lwow- skiej, przyjęła nasza publiczność bardzo zimno. Mo- żna było nawet postrzegać, że się nudzi, że nie śle- ście dramat, rozgrywanego na scenie. Publiczność była jednak zupełnie wyluzowana. „Gioconda” nie jest rzeczą sceniczną. Cudowne, skrzęce jak harmonie drogiej kamieni, orgle stół, całe ich hymny, który- m mistrzem jest d’Annunzio, muszą w czytaniu — naturalnie, jeżeli tłumaczenie polskie będzie tak do- kładne jak oryginał — czynić ogromne wrażenie, podczas gdy na scenie niema. Nawet przepyszny, nierówny w słowach, ekstatyczny wylew miłości przy końcu aktu pierwszego zaciął się. Nawet za- godniejsza od światła księżycowego baśń małej Sire- nody zmatowiła. Prawda, że i sztuka deklamacyi na scenie lwowskiej tak, jak gdyby już za- gałęta.

— **Akcyja w „Giocondzie”** jest bardzo mdła. Rzeź- biarz Stalla uwielbia swą żonę, która ma wielką duszę. Ale że nie jest rzeźbiarzem dusz ale ciał, namiętą miłością kocha inną, Giocondę. Nie mogą

żyć bez tej ostatniej, a nie chcą się sprzeniewierzyć świętości pierwszej, popełnia zamał samobójcy. Życie ratuje mu żona i on chce już o tamtej za- pomnieć, a dla niej żyć. Tymczasem Gioconda rato- wała jego rozpoczęte dzieło i Stalla, który swoje dzieło wierze kochał niżej swoje życie, popada zno- wu w jej czar i jej miłość. Naprawdę żona poświęca się raz jeszcze dla niego, traci obie swoje piękne i białe jak skrzydła łabędzie ręce, Stalla pozostał przy Giocondzie. Ciało zwyciężyło duszę.

Ostatni akt jest bardzo przekry, a rozwiązanie musi gniewać nasze etyczne pojęcia.

Trudno powiedzieć, aby „Gioconda” graną była na naszej scenie dobrze, mimo efektywnej, a w o- statnim akcie rzeczywiście ładnej wystawy. Piękności potycznych dyalogów zacięły się, czwartą ich część zupełnie była niedosłyszalną dla widowni. Pani Bednarzewska wyróżniała się swoim talentem i wdziękiem. Panna Zielińska zwróciła na siebie uwagę w roli małej Sirenetty, roli bardzo trudnej. Skoń- czoną artystycznie całość dał p. Chmieliński w roli starego mistrza.

Klaka zachowywała się wczoraj nieprzychylnie, co zresztą stało się już regułą.

— **Muzykę kameralną**, zupełnie od kilku lat u nas zaniedbaną, zainaugurowało wczoraj Towarzystwo muzyczne pierwszym wieczorem kwartetowym. W program wchodziły Beethovena kwartet smywkowy op. 59 nr. 2 i Schumanna kwintet fortepianowy op. 44. Oba te utwory były przez prof. konserwatorium pp. Kurza (fortepian), Wolfshala (skrypcy), Jaska (2 skrypcy), Thuna (wiola) i Słodka (wolonczela) doskonale wykonane, a zwłaszcza ostatnia część z kwartetu Beethovena i cały kwintet były z praw- dziwym mistrzostwem interpretowane. Śpiewaczka opera p. Collignon-Szymańska została uproszoną do odpiewania kilku pieśni, z których najbardziej podobały się „Otwórz Janku” Niewiadomskiego i melodjny, zgrabnie harmonizowany „Prelud” St. Opieńskiego. Doskonałym odpiewaniem tych, jakoteż kompozycyi Galla i Rubinsteina p. Collignon-Sz- ymańska miała sposobność wykazać swe wybitne za- letki artystyczne, jak wielką muzykalność, dobrą dyk- cję a nade wszystko swój doskonale wyszkolony, równo i miłe brzmiający głos sopranowy, zapowia- dający tej młodej artystce pomyślną karierę sceniczną. W obec wczorajszego zasłużonego sukcesu p. Col- lignon-Szymańska nie jaskrawiej odbija zupełne ignorowanie jej utalentowanej śpiewaczki przez na- szego PT. kierownika opery p. Grabcewskiego, który, jak ogólnie wiadomo, proteguje jedynie artystów i artystki, drogo się u p. Grabcewskiego opłacają- cych w formie pobierania lekcyj reżyserkich, w rze- czywistości zaś nie przedstawiających zgola żadnej wartości artystycznej.

— **Repertuar lwowskiego teatru miejskiego**. W sobotę „Opowieści Hoffmana”. W niedzielę o godz. 12 w południe: Poranek artystyczny ku uczczeniu pamięci Mikolaja Reja, popól. „Straszny dwór” Moniuszki, wieczór „Gioconda” G. d’Annunzio.

W poniedziałek „Cygany”. We wtorek na dochód głodnych w Warszawie wielki koncert zbiorowy. Zapowiedziano na sobotę opera Masseneta „Werther” odroczoną została bez podania terminu.

**Z POZNANIA.**

(Telegramem i pocztą.) — Poruszone w Poznaniuśmiał, aby oszczę- dzać się przy sposobności jazdy koleją a mianowicie aby zamieść klasy I lub II używać klasy III a zaoszczędzony grosz w ten sposób przeznaczyć na cele narodowe. Jeden z propagatorów tej, niewątpli- wiej nawet słusznej myśli, zwłaszcza, jeśli jadący jest zdrow a w dodatku dniem podróży odbywa tak raczo- nowy projekt uzasadnia: Dlaczego jedziemy I lub II klasą a nie III? Po pierwsze dlatego, że III nie znamy, a więc myślimy, że w niej niewygodnie. Powód ten jest całkiem nieuzasadniony, gdyż w III klasie wygodę stworzyć może można, zabierając kocyk, a kto chce i poduszka. A nawet jazda III klasą jest więcej higieniczna, gdyż drzewo nie daje tak wygodnego siedliska dla przeróżnych chorobo- tworczych drobnoustrojów, jak kanapy pluszowe itp. Towarzystwo zaś dla nieuprzedzonych tak mało się różni; zresztą gdybyśmy wszyscy zamiast I i II jedźdźdź III, stworzylibyśmy w niej własne towa- rzystwo. Drugi powód, nazwijmy rzecz po imieniu, to wstyd, tak samo nieuzasadniony, lecz walka z nim, a mówię na podstawie doświadczenia, nie łatwa w kraju, gdzie opinia pod tym względem jest co naj- mniej dziwna. Znam n. p. pewnego zamożnego oby- wateła ziemskiego, jedzącego III klasę, a opinia za- dobrze zrozumiany patriotyzm odplęka mu prze- zwiekami skąpa i skniry; znam innych, którzyby chętnie jechali III klasę, lecz z obawy, że ich o- krzyczą za bankrutów, jaką II.

Chorobliwie zaprzyntowania wywołał ten niezro- wy objaw. Reformy opinii trzeba, a tak łatwy można cel zamierzony osiągnąć. Niechajby tylko kilku wpływowych obywateli to drobne zrobiło „po- święcenie”, jeżeli wogóle jazda III klasą ma mia- „poświęcenia” zasługuje, a przykład ten oddziałyby niechybnie. Pieniądz zaoszczędzony może pozostać albo w naszej kalcie albo lepiej, niech idzie na jaki cel narodowy.

Może i u nas w Galicyi dałaby się ta myśl realizować?

**Z WARSZAWY.**

(Pocztą.) — Aby dać obraz, jakie stosunki panują na przedmieściach Warszawy, przesyła nam nasz ko- rrespondent warszawski dwa sprawozdania z tamtejs- zych pism:

Redakcyi *Kuryera Warszawskiego* odwiedziło grono gospodarzy i posiadaczy ziemskich w okolicach Miłosny. Opowiedzieli oni o oplakanych stosunkach, jakie od pewnego czasu zapanowały na trakcie szo- sowym brzeskim. Bandy rozbójników ostedziły się w obszernych lasach, należących do dóbr hr. Bran- niekiego i zaczęły formalnie łowy na ludzki dobytek. Nie darują oni nawet w dzień żadnej furmance, żadnemu pojazdowi, jadącemu po szosie, rabując z wozów co się da, lub żądają okupu pod groźbą rewolwerów, kierowanych do pierśi lub skroni. Dzieje się to zaledwo o milę od rogatki praskich. Bandytami taki szeryf popoeh, od Wawra za prze- jazdem kolejowym, gdzie zaczynają się lasy, aż na odległość około 7 wiorst, od kolei do Miłosny, gdzie niema żadnej wioski, ani nawet osady, lotrzy więc hulają bezkarnie. W ostatnich dniach zaczynały się oni już rzucać na dwory okoliczne i gospodarzy wioskowych. W ciągu kilku dni ukradli oni konie: sądzimu Przedzięciemu z Międzyszyca trzy p. Edmundowi Chranowskiemu z Kozego Dołu dwa, z cegielni w Czaplowizmie dwa, leńicznemu wila- nowskiemu w Zagózdzi jednego bardzo cennego. Napady na nieco osobobnion osady gospodarskie są na porządku dziennym. Policya zachowuje się wobec tego najupokornej obojętnie.

Kilku właścicieli domów i sklepów na przed- mieściu Ochota za rogatką Jerozolimską donosi



DROBNE OGŁOSZENIA

Bullion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po
szlifowaniu...

Maszynki do strzyżenia
włosów poleca Fr. Chładek, handel
wytworów metalowych, Lwów,
Rynek 45.

Mieszkanie
elegancko umeblowane
do odnajęcia na
szynę - wiadomość: Biuro dzienników
Plohas, Karola Ludwika.

Kamerdyner
z dobrymi świadec-
stwami, kawiarni, pos-
tańki, posady kawalerki lub na ordy-
naryj pod skromnymi warunkami J. Z.
Lwów, Lyczaków 19 u dozorcy.

Tarka
do koniowego wyścigu, mło-
dnie 6-letnia do sprzedania. Dwór Olsza, Monasteryska.

Kompletne wyprawy srebr-
ne od najtańszych do naj-
wykwintniejszych
J. Dąbrowski
we Lwowie

O jeden
dom dalej przesłany, obe-
cnie Akademika 8. Lwów,
złotnik JAN WOJTYCH, poleca ma-
gazynek praktyczne podarunki.

Wyborny miód
deserowy kura-
cyjny 6 koron,
„ryzysa“ miodoborowy 6 k. 60 hal., 5 kg.
franco. Miód w plastrach 1 kg. 3 korony.
Korzeniowica, em. nauce, Iwan-
czany.

Kamienica
jednopiętrowa, frontowa,
większego rozmiaru i
wartości, z obfitymi i gruntem pod bud-
owę - do sprzedania. Ulica Kochanow-
skiego 4.

Zegary, zegarki z pierwszo-
rzędnych światowych fabryk,
największy skład w Galicyi u
J. Dąbrowskiego
we Lwowie

Troczyńskiego Fabryka,
Lwów, ulica Fredry, poleca wyborne
cukry deserowe nadzwyczajnie najlepsze
masami funt 60 centów, czekoladek funt
1 zł, karmelków 40 ct., herbatników 60 ct.,
cukierków osobnych na drzewko 1 zł.

Wyroby złote i srebne,
zegarki genezowskie
srebra firmy CHRISTOPHE i Sp.
poleca, oraz skutecznie wszelkie
reparacje i zamówienia
E. M. BEER,
długoletni współpracownik byłej fir-
my J. Ostrowski i J. Strzelecki,
Lwów, Akademika 4.

Kielichy srebrne prawdzi-
we lyońskie w wielkim wy-
borze zawsze na składzie
J. Dąbrowski
we Lwowie

Złote i srebrne biżuterie od naj-
tańszych do najwykwintniejszych.
Perły zawsze w wielkim wybo-
rze na składzie
J. Dąbrowski
we Lwowie, Hetmańska 4.

Słabość męska
skutki szkodliwej tajnych przepisów
medycyny i innych niedostatecznych
środków, jak pewno i trwałe us-
tąpienie, poczęcie jedynie w licznych wyda-
niach rozpowszechniona książka ilustr.
Dra Retau's
Ochrona własna
Cena wydania polskiego 1 zł.
Cena wydania niemieckiego 2 zł. Tym-
czasem mała w niej objaśnienie swych
cierpień, a za użyciem kursy w książce
tej zaleconej, spełnia swą rolę męska.
Za nadesłaniem franco naletyłości, otrzy-
ma się książkę w kopercie przez Maga-
zyna wydawnictwa E. F. Bleroy w
Lipaku (Verlag-Magazin Leipzig, Neu-
markt 34) w Niemczech.

Na szpital
dla nieuleczalnie chorych i matu-
ków przyjmuje datki: Be-
daka i ks. A. Podgórski
w Iwoniczu.

Brylanty po średnim kur-
sie zawsze w wielkim wy-
borze

J. Dąbrowski
we Lwowie
Hetmańska 4.

KASZEL!

Kto na niego nie uważa, grzeszy
przeciwko swemu zdrowiu!
KAISERA
karmelki piersiowe
z 3-ma jodami, przez lekarzy
wypróbowane i polecane przeciw
kaszlowi, chrypcy, ogólnemu ka-
słowi i osłabieniu.
4512
Pakiety po 20 i 40 hal.
Do nabycia we wszystkich apte-
kach i drogeriach w Galicyi.

4 pary obuwia

tylko za zł. 260.
Zakupiwszy wielką ich ilość, odpredając
za bieżąc jak długo są starzy; i para
męskich, i para damskich trzewików z br-
zowej albo czarnej skóry z obłożeniem do
sprawiania b. mocną, podszewką kołkowa-
ną, nowy fason, dalej i para męskich,
i para damskich, modnych bucików, eleg-
zantnych, bardzo ozdobne i lekkie, ra-
zem wszystkie 4 pary tylko za 260. Przy
zamówieniu wystarcza podać długość. Wy-
szła za zaliczką dom rozsyłkowy

Oh. Kapelusze, Kraków 18.
Zamiana dowolna albo zwrot pieniędzy,
strata więc całkiem wykluczona.

Pasy lite, rycerskie, gudzy,
szpinki, karabele w wielkim
wyborze
J. Dąbrowski
we Lwowie, Hetmańska 4.

Masło l. deserowe
oddzienne świeże deserowe masło
netto 9 funtów za 10 k. 20 h. wy-
szła franko za zaliczką. Za naj-
lepszą obsługę ręce Antoni Dro-
bner, Braesko - Galicyi.

Na święta!
Pierwsze gal. Tow. akcyjne
rafineryi spirytusu
we Lwowie

poleca swoje znakomite wyroby jako to:
Wódki polskie, Rosolisy, Likjery, Starka
litewska, Nalewki, Milnoha, Rumy.
SPECJAŁY:
Absynt - John Bull, - Maraschino
Maraschino słodzone.

Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7. Plac Kapitulny 3.
Plac Bernardyński 2.

Na święta!

Kawiarnia Amerykańska

przy ul. Trzeciego Maja 1. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór

Tylko jeszcze kilka dni.

Ciągnienie już 28. Grudnia 1905
król. węgierskiej
Państwowej Dobroczynej Loteryi
Główna wygrana 150.000 koron.

Razem do wygrania 365.000 k.
Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy są do nabycia: w król. węg. Dyrekcji Loteryjnej
w Budapeszte (główny urząd cłowy), w wszystkich urzędach
pocztowych, podatkowych, cłowych, salinowych, na wszystkich
stacjach kolejowych, trafikach i kantorach, oraz we wszystkich
kolekturach loteryjnych.

Colosseum

w Pasażu
Hermańów
Od 1 do 15 grudnia.
15 białych niedźwiedzi,
jednoaktówka,
oraz inne nadzwyczajne produkcyje.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.



Bajecznie tanio!
1 szklanka do wody z białego szkła
pięćdziesiąt tylko 4 1/2 ct.
2 szklanka do wody z pszkim ma-
towym 6 ct., tużin 72 ct.
1 kieliszek do wina 12 ct., tużin
144.

1 kieliszek do wódki 9 ct., tużin
tylko 108.
1 karafka do wody 35 ct.
1 garnitur kempolowy na 6 osób
tylko 135.

1 serwis do herbaty na 6 osób
tylko 280.
1 serwis szklany na 6 osób tyl-
ko 190.
1 kompletny serwis porcelanowy
stołowy, biały na 6 osób tylko
4-45.

1 kompletny serwis porcelanowy
stołowy z dekoracją w kwiaty na
6 osób tylko 6-80.
Powyższe przedmioty nabywać można w
powyższemu z taniości i dobrać szanem
rodzie dla porcelany i szkła tj. w handlu

Kazim. LEWICKIEGO,
o. k. nadwornego dostawcy
Lwów, pl. Maryacki 1. 10.
(dawniej Trybunalska).

Uwaga: Handel mój przy ul. Trybunal-
skiej został zupełnie zwinęty i prze-
niesiony do nowego lokalu przy placu
Maryackim!

Na myszy polne!

Trucizny na myszy polne:
Całki fosforowe,
Owies strychninowy, obłuskany,
Pszonica strychninowa,
Koskol, trujący tylko myszy, nie szkodliwy
dla innych zwierząt - wyrabia

Lwowska fabryka chem.
„FLEN“.
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwo-
lenie władzy politycznej.

Znaczenie obzar gruntów 3/4, przy ul. Gródeckiej, w całości
lub parcelami, natychmiast na sprzedaż. Blizsze wiadomości udzieli adwokat
dr. Zygmunt Lisiewicz, Lwów, Akademicka 22. 789

Wyrabiajcie P-wie
prasowaną dachówkę Bernhardiego!

Wysokie dochody przynosząca gałąź zarobkowa dla ruchliwych
przedsiębiorców!
Zapomnijcie mojej patentowanej
Uniwersalnej prasy do materyałów
budowlanych, ręką poruszanej i Bernhardiego
nowego systemu prasowania na mokro,
bywają produktowane najtrwalsze, nieprzeznaczające wody i naj-
tańsze cementowe dachówki. Znaczna oszczędność cementu stosun-
kowo wobec dachówek innych. Bardzo delikatna glazura cementowa
w najromatniejszych barwach. Drukowane wskazówki do fabrykacji bez-
płatnie. Tą samą prasą można wyrabiać, przy zastosowaniu odpowiednich
form także cementowe płyty mozaikowe, cementowe
płyty trotoarowe i kamienie płaskowe dla celów
murarskich. Proszę żądać prospektów. Pożądane zwiędzenia ze stro-
ny poważnych reflektantów celem przeprowadzenia próbnych prasowań.

Dr. Bernhardi Sohn G. E. Dränert,
Założona Fabryka maszyn. 1854.
EILENBURG 56, przy Lipsku.

W Administracji „GAZETY NARODOWEJ“
Do nabycia

- M. Rodziewiczówny. „Jaskółczy szlak“ 1 - h
J. Starkiel. „Obrazki z Japonii“ w dwóch częściach k. - 60
K. Gliński. „Szczęście“ w dwóch częściach - 60
„Gniazdo Pruskie“ studjum historyczne przez Pawła
d'Estre, spolszczył Henryk Michałowski w
dwóch częściach - 60
„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował
A. L. Szymański - 30
„Dzieje elektryczności“ przełożył z angielskiego Henryk
Wernie (z rysunkami) - 30
K. Laskowski. „W cukrowni“ powieść w dwóch częściach - 60
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 - 50
A. Halka. „Tatarska“ powieść 1 tom str. 98 - 40
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 - 40
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 - 1
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 - 1
„Szkice“ 1 tom str. 253 - 1
„Wspomnienia starego kawalera“ powieść
1 tom - 2 30
Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

VICHY GRANDE-GRILLE CELESTINS
Sztuczna woda
50% tańsza od rodzimej.
Grande-Grille w kółkach wątrobowych i kamkach żółciowych, w sa-
stojkach w zakresie organów jamy brzusznej.
Sprządza pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych
pod armią
K. RZAÇA I CHMURSKI, Kraków.

Pr. 1157/05.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydium Magistratu kr. st. miasta Lwowa rozpisuje niniej-
szem konkurs:
a) na jedną posadę adjunkta w IX. randze;
b) oraz na dwie posady asystentów technicznych przy miej.
Urzędzie bud. w X. randze etatu urzędników miejskich.
Ubiegający się o posady powyższe mają wykazać:
1) że nie przekroczyli 40 roku życia,
2) że są obywatelami austriackimi,
3) życie nieposzlakowane, oraz przedłożyli świadectwa z dwa
egzaminów rządowych z ukonczonych nauk technicznych bądź na
politechnikach austriackich bądź na równorzędnych zakładach
zagranicznych.
Kandydaci na posadę asystentów technicznych winni wyka-
zać świadectwami ukonczenie nauk technicznych w dziele inżyni-
ernym, zaś kandydaci na posadę adjunkta w dziele architektury.
Podania należyte i udokumentowane i ostemplowane należy
wnosić do Prezydium Magistratu król. stol. m. Lwowa w terminie
do dnia 15 stycznia 1906.
Z Prezydium Magistratu kr. st. miasta.
Lwów dnia 10. grudnia 1905.
Michalski m. p.

Ostatnie nowości
LUDWIKA STASIĄKA
Obrońca sztandaru, mics-
czajska powieść historyczna.
Gadziina, powieść praska.
Pieniądze, powieść.
Trzeci Humoreski.
We wszystkich księgarniach

Pr dwa jednorazowa wystarczy dla przekonania się o jakości i dobroci polecanych i starannie dobranych
najlepszych gatunków rumu i araku, mianowicie:
RUM KRAJOWY
dobry aromatyczny, średnio mocny, litr 88 centów.
RUM AMERYKAŃSKI
bardzo dobry, mocny i aromatyczny, litr 108 centów.
OLD KUBA RUM
wyborowy, stary mocny i aromatyczny, litr 128 centów.
RUM JAMAJKA
starszy, znakomity, mocny i aromatyczny, litr 148 centów.
RUM BREMSKI
z wanilią, przewyborny, mocny i aromatyczny, litr 168 centów.
OLD JAMAJKA RUM
oryginalny, stary, mocny i aromatyczny, litr 208 centów.
ARAK DE GOA
biały, oryginalny, mocny i aromatyczny, butelka 160 centów. półbutelka 85 ct.
ARAK DE BATAWIA
delikatny, biały, wonny i aromatyczny, butelka 2- zitr. półbutelka 1 zitr.
ESENCYJA PĄCZOWA
z przewybornym zapachem i smakiem, jako dodatek do herbaty lub przyrządzenia wyborowego pączu,
butelka 160 cent.
Wymienione rumy i araki sprowadza wprost od producentów i sprzedaje tak w butelkach estych, pe-
tówkach i owiatówkach, jakoteż i na miarę w każdej ilości, firma
JAN MUSZYŃSKI, Lwów, Grodzickich 3.
Szczegółowe warunki na żądanie - Wysyłki na prowincję pocztą i koleją - Cukierniom, restauracjom,
kawiarniom i Kasyom stożowej roboty.